

Co czyta Warszawa?

Miłość ku Rodziewiczównie

panuje w czytelniach peryferyj
Upodobania czytelników na Nowem Bródnie

Zajrzyjmy teraz do bibliotek miejskich na peryferiach miasta: Powiśle, Mokotowie, Starem Mieście, Nowem Bródnem, Woli.

W drewnianym niskim domku na Nowem Bródnem mieści się jedna z dwudziestu kilku bibliotek miejskich Warszawy. Szarżę na półkach mocno już wystłżone grzbiety książek — starszych, które tu — w tych skromnych bibliotekach peryferyj — znajdują najwięcej przyjaciół: szara brzoza — robotnicza, krawczy, szewcy, kolejarze, stolarze i krawcowe nie gonią za nowościami; nie wiedzą nawet jakie nowe książki się ukazują. Nie chodzą przecież na wieczory literackie, nie czytają recenzji: wystarcza im w zupełności Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Przyborski — i ci autorzy potrafią im dać wiele wrażeń i szlachetnych wzruszeń.

BIBLIOTEKARKA PROWADZI ZA RĘKĘ...

Bibliotekarki w czytelniach miejskich — to prawdziwe pionierki kultury czytelniczej na peryferiach, gdzie znaczna część abonentów — to ciemni i półinteligenci, nie otrzaskani zupełnie z książką. Na początku zdają się bezradnie na wybór książek przez „panią” z czytelnik, która musi im doradzić, podsunąć książkę odpowiednią dla ich poziomu umysłowego i zainteresowań. „Pani z czytelnik” wychowuje sobie czytelnika, podsuwając mu kolejno książki, które uważa za odpowiednie i w ten sposób przystosowuje go niepostrzeżenie do lektury poważniejszej, trudniejszej i bardziej wartościowej.

RODZIEWICZÓWNA, PRUS I SIENKIEWICZ NAJPOCZYNIEJSI

Pierwszymi krokami czytelnika nieoczytanego kieruje zazwyczaj Rodziewiczówna. Jest to zjawisko ciekawe, że na peryferiach Warszawy, na Woli, Starem Mieście, czy Mokotowie — autorka ta cieszy się największym powodzeniem. Zachwycają się nią wszyscy: rzemieślnicy, robotnicy, młodzież szkół powszechnych, mężczyźni i kobiety. Pewien ogrodnik przeczytał całą Rodziewiczównę pięć razy, a do niektórych jej powieści, szczególnie ulubionych, powraca systematycznie, od czasu do czasu; tak więc przeczytał już

niezliczoną ilość razy „Czary”, „Wrzós”, „Klejnot” i „Dewajtisa”. Twierdzi, że nikt nie pisze tak przejmująco o ziemi, nikt tak pięknie nie potrafi zobrazować miłości ku pracy na roli.

Za Rodziewiczówną na drugim miejscu stoi Sienkiewicz, przede wszystkim „Quo Vadis” i Trylogia. Dalej Prus „Faraon”, „Lalka” i „Emancypantki”, wreszcie Orzeszkowa i Sieroszewski. Kobietom ogromnie podoba się Perzyski zwłaszcza „Klejnoty”, „Dwoje ludzi” i „Nie było nas, był las” oraz Deotymy „Panienka z okienka”. Z „nowości” pleć piękna adurują sentymentalne powieści Barclay i... Mniszkówny „Tędrówatą”, oraz „Gehennę”. Mężczyźni lubią Struga, Sieroszewskiego i Gąsiorowskiego; nie ma wszystkim podoba się Locke i Dell.

SELEKCJA KSIĄZEK

Czytelnie miejskie mają naogół mało nowości. Składa się na to kilka przyczyn: przede wszystkim prowadzi się ścisłą selekcję książek — zakupuje się tylko książki naprawdę wartościowe — stojące na wysokim poziomie etycznym i moralnym, trudno bowiem dawać czytelnikowi o niewyrobionym smaku tandetne śmiecie, które psują dzieło wychowawcze, jakie prowadzi niepostrzeżenie bibliotekarka. Z drugiej strony wśród setek nowo-ukazujących się powieści bardzo niewiele nadaje się do bibliotek miejskich. Przytem niektórzy autorzy współcześni czytelnikom z peryferyj wcale się nie podobają. Naprzykład sławne „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej spotkały się z zupełnym niepowodzeniem. „Poco o szarem życiu pisać? Od tego się przecież ucieka” — mówiono. Podobnie jak z Dąbrowską, dzieje się z całym szeregiem innych autorów, popularnych wśród inteligencji — np. z Selmą Lagerlöf.

Wogóle z nowości żądane są tylko te książki, które reklamuje film: gdy wyświetlano „Prokuratora Alicję Horn”, wszyscy się o to prosili — biblioteki miejskie, mające wśród swych abonentów 50 — 70 proc. młodzieży szkolnej tej książki jednak nie trzymają. Reklama filmowa ma ogromne znaczenie dla popularyzowania

książek na przedmieściach: filmy „Wiater od morza” i „Młody las” wywołały ogromną popytność tych powieści, jakkolwiek np. „Wiater od morza” jest za trudny dla wielu czytelników.

DOROŚLI LUBIĄ KSIĄŻKI DZIECIENNE

Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że dorośli chętnie czytają książki da młodzieży, a nawet i dzieci.

Wielkie powodzenie wśród młodych miała powieść Rosinkiewicz „Sam” — o chłopcu tokar-

skim, który idzie przez życie o własnych siłach. Podobną się „Panna z mokrą głową” Makuszyńskiego, „Ania z zielonego wzgórza” — czytana przez 3 pokolenia, „Małe kobiety” i „Mali mężczyźni” Alcott, „Klasa V rozpoczyna bieg” Morsztynkiewiczówny.

Przedewszystkiem jednak książki podróżnicze — przygody Tarzana, Robinsona Crusoe, powieści Curwooda, Grey’a są zawsze rozchwytywane — przez czytelników wszystkich sfer, wieku i płci.

A. Orz.

„Bluff armii sowieckiej”

Francuska krytyka sojuszu z Sowietami

W związku z zawarciem francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, prasa francuska a przede wszystkim jej odłam prawicowy, zastanawia się nad praktyczną wartością sojuszu z Sowietami. Ponieważ zaś ta praktyczna wartość wyraża się w wartości armii, armia sowiecka stała się teraz przedmiotem specjalnych zainteresowań francuskiej opinii.

Wśród licznych artykułów zwraca uwagę wystąpienie tygodnika „Je suis partout”, który pod jaskrawym tytułem „Bluff armii sowieckiej” wypowiada zdanie, że armia sowiecka w razie wojny nie będzie posiadała żadnej wartości, ponieważ nie ma środków transportowych, nie ma koni, nie będzie dostatecznie żywiona i wreszcie — duch wojenny armii, złożonej przede wszystkim z chłopów, będzie pozostawiał wiele do życzenia. Nakoniec, nawet tradycyjna rosyjska potęga liczebna podawana jest w wątpliwość i autor artykułu dochodzi do wniosku, że Rosja nie może prowadzić wojny. „Wie o tem Litwinów, ale udało mu się załufować...”

Armia bez koni

W razie wojny odpowiedzialna rozległość sieci kolejowej i sprawność komunikacji ma pierwszorzędne znaczenie. Od tego zależy szybkość wysłania na front oddziałów zmobilizowanych w głębi

kraju. Tymczasem najważniejsze linie strategiczne na granicy zachodniej leżą obecnie po stronie polskiej, a nowe, długości 11 tysięcy kilometrów, były budowane w kierunku Azji.

Jeśli niedobrze jest z połączeniami kolejowymi, to jeszcze gorzej przedstawia się możliwość użycia dróg. Drogi sowieckie nie nadają się do transportu samochodowego. Pozostaje transport konny. Ale tu wyłania się zaraz nowa przeszkoda: armia sowiecka nie ma koni. Skolektywizowana wieś nie trzyma stadnin, z których nie ma żadnego zysku.

Na 17-m kongresie partii Molotowa, prezes Rady Komisarzy ludowych, podał następujące dane o stanie hodowli koni w Sowietach. W r. 1916 przed rewolucją — 35,1 milionów koni, w r. 1923 przed kolektywizacją — 33,5 milionów, w r. 1932, po zakończeniu pierwszej piątki i kolektywizacji rolnictwa — 19,6 milionów.

W ten sposób do r. 1932 hodowla koni w Rosji w porównaniu z r. 1916 spadła o 184 procent. Na tym samym kongresie, na którym Molotow odsłonił ten katastrofalny stan, Woroszyłow mówił: „Koni, tak jak zawsze, ma dla wojska wielkie znaczenie. Armia carska na początku wojny, miała 1.420.000 koni i co miesiąc dla pokrycia strat, potrzebowała 50 tysięcy koni. Znamy dobrze wszystkie usługi, jakie nam oddała czerwona jazda w czasie wojny domowej. Trzeba, żebyście wiedzieli, że armia sowiecka i dziś i w przyszłości zawsze potrzebuje wielkiej ilości dobrych koni”. Według Budiennego, inspektora korpusu jazdy, liczba koni w Sowietach, w ciągu 1933 roku spadła jeszcze o 15 proc., a w r. 1934 o dalsze 5,8 proc.

Nie ma wojny bez żywności

Jak przedstawia się kwestia żywienia, w razie wojny, obywateli bądź co bądź — mas żołnierzy? Rosja, owa Rosja słynąca z eksportu zbóż i uważana zawsze za istny śpielnik, po przeprowadzeniu kolektywizacji w latach 1928 — 33, sama stała się krajem zagrożonym głodem przez głód. W okresie od 1927 r. do 1933 r. ludność Sowietów wzrosła z 154,2 milionów mieszkańców do 165,7 milionów, co stanowi mniej więcej przyrost o 7 proc. Równocześnie, w ciągu tego samego czasu, produkcja rolna zmniejszyła się o 21 procent. Dla przykładu wystarczy podać spadek hodowli bydła, co odpowiednio określa możliwość zaopatrzenia w mięso sowieckiej armii.

W r. 1928, przed kolektywizacją, Sowiety miały 70,5 milionów bydła rogatego, owiec i kóz — 146,7 milj., nierogacizny — 35,3 milj. W r. 1933 — po kolektywizacji — 38,6 milj. bydła rogatego, 50,6 milj. — owiec i kóz; 15,2 milj. — nierogacizny.

Niebezpieczeństwo dwóch frontów

Trudno sobie wyobrazić, ażeby w razie wojny Sowiety walczyły tylko na jednym froncie. W razie

ataku Francji z Niemcami i udziału Sowietów w wojnie na swej granicy europejskiej, niewątpliwie Sowiety zostałyby zaatakowane przez Japonię w Azji. Przyjawszy, że w Azji, tak jak obecnie, byłoby unieruchomionych 18 dywizji, mogłyby Sowiety skoncentrować na zachodzie 53 i pół dywizji piechoty i 18 i pół dywizji konnicy. W tej liczbie tylko 14 dywizji piechoty stanowią dywizje kadrowe, reszta zaś, 39 dywizji, a więc trzy czwarte, są to dywizje garnizonowe wewnątrz kraju. Pozostaje jeszcze wprawdzie dywizje rezerwy, ale liczba ich np. w r. 1914 stanowiła tylko 44 procent dywizji armii stałej. Licząc w ten sam sposób, 53 dywizje armii sowieckiej mogą sformować jeszcze 24 dywizje drugiego rzędu. Ostatecznie w sumie Sowiety na froncie zachodnim dysponowałyby 77 dywizjami. Wydaje się to poważną siłą. Przynajmniej w teorii.

Nieruchomy kołos

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że cała ta niewątpliwie liście potężna siła zbrojna nie może oczywiście od razu znaleźć się na froncie z chwilą wybuchu wojny, od szybkości zaś mobilizacji zależy nieraz i sam wynik wojny. W r. 1914 koncentracja oddziałów linijowych na froncie zachodnim Rosji europejskiej nastąpiła dopiero między 23 a 30 dniem mobilizacji. Koncentrację dywizji rezerwy ukończono dopiero w miesiąc po wypowiedzeniu wojny. Tak więc dopiero 30 dnia mobilizacji 85 procent dywizji wszystkich stanęło na froncie zachodnim.

Obecnie sytuacja zmieniła się na gorsze. Koleje sowieckie nie podążają za zadaniem nawet w tym stopniu, jak koleje carskie i można przypuszczać, że koncentracja wojsk sowieckich będzie ukończona

na dopiero po 6 tygodniach. Armia czerwona jest jakby dotknięta paralizmem nóg — nie mając sprawnej obsługi komunikacyjnej jest wielką i... nieruchomą.

Pozorna siła lotnictwa

Potężne lotnictwo sowieckie! Istotnie, lotnictwo jest imponujące, ale jego siła będzie krótkotrwała. W wojnie lotniczej przewagę ma to państwo, którego fabryki mogą szybko zastąpić straty. Fabryki sowieckie są jeszcze ciągle w stadium eksperymentów i nie nadają tempu, wymagającemu przez wojnę.

Tajemnica sowieckiego chłopca

Na koniec — nie wolno zapominać o jednym z najdonioślejszych czynników: o duchu armii. Obecnie armia sowiecka jest armią w połowie robotniczą i komunistyczną. W r. 1934 45,8 procent całego składu armii stanowili robotnicy; na 1 stycznia 1934 skład armii liczył 49,5 proc. komunistów, a samo lotnictwo nawet 80 proc.

W razie wojny powszechny pobór zmieni zupełnie konstrukcję wojskowej siły sowieckiej. Odbijać będzie ona wówczas nie sztuczną przewagę klasy robotniczej, ale naturalną strukturę ludności: w ZSRR 72 procent zaludnienia — to chłopci. Chłopci — zgnębieni kolektywizacją, chłopci — ciągle jeszcze coraz to innym systemem wychowywani przymusowo na komunistycznych obywateli.

Oto dlaczego autor artykułu, jeden z wybitnych wojskowych francuskich pisze, że Stalin wie, że podpisując dekret mobilizacyjny, podpisałby wyrok zagłady na samym sobie. Sowiety nie mogą prowadzić wojny. Armia sowiecka jest bluffem, i tylko bluffem — zdaniem autora artykułu — doprowadził Litwinów do sojuszu francusko-sowieckiego.

Z UZDROWISK POLSKICH

Solec-Zdrój

Polska bogato jest uposażona w źródła lecznicze! Śmiało rzec można, że Polacy na kurację zdrojową nie powinni wywozić pieniędzy zagranicę, gdyż wszystkie ich potrzeby lecznicze mogą być w kraju zaspokojone.

Oczywiście zdrojowiska nasze mają swe braki, ale czyż nie jest prawdziwą satysfakcją wiedzieć, że groszem swoim, nie oddanym w obce ręce, podnosimy rodzime placówki i swoich obywateli!

Taki Solec naprzykład! Jakież to bogactwo kraju, najsilniejsze źródło siarczane - słone w Europie, według ostatniej analizy Państw. Zakł. Bad. Żywn. i Przem. Użytku z dnia 23.X.1933 roku.

Przebieżenie położony, na południowym stoku wyżyny Nidy, otoczony iglastymi lasami na wzgórzach, z widokiem na dolinę rzeki Wisły i na Tatry, o klimacie bardzo zdrowym. Solec - Zdrój sprawa niezwykle miłe niebanalne wrażenie: zajeżdża się jak do miłego staropolskiego dworu, którego właściciele z niezwykłą gościnnością i uprzejmością witają swych gości, lokując ich w szeregu własnych dworów.

Specjalne warunki ma Solec-Zdrój, gdyż jest to de facto duże sanatorium rozrzucone w parku; wszystko tu, t. j. Zakład Kąpielowy, wille, pensjonaty, hotel, parki i otaczający je 300-u morgow las sosnowy jest własnością dawną i osiadłej rodziny polskiej, która, wkłada niezwykle dużo tru-

du i kapitału w ukochany warsztat pracy.

Kąpiele siarczane - słone, kąpiele mułowe, ogólne i częściowe okłady, kąpiele kwaso-węglowe, tlenowe, igliwowe, elektro- i fototerapia dają możność pod opieką doświadczonych lekarzy przeprowadzić najpoważniejszą kurację.

Frekwencja w Solcu stale wzrasta, pomimo kryzysu, a przytem Solec specjalnie jest odwiedzany przez sfery inteligencji z Warszawy, Łodzi, Poznańskiego i Pomorza. Przyciąga tu, oprócz świetnych źródeł, jeszcze uroczą wieś polską i pełno pamiątkowych miejscowości w bliskiej okolicy: Zborów, Wiślica, Rogów, Mościce, Magierowa Góra, Stąporka, arjańskie siedlisko; dają to możność przy kuracji zwiedzenia miłych sercu Polaka pamiątek.

Ceny kąpiele i utrzymania są b. przystępne: kąpiele mineralne w I i III sezonie od zł. 1,50 do zł. 3. — mułowe od zł. 3,75 do zł. 4,75, kwasowęgłowe zł. 4,25. W sezonie głównym kąpiele mineralne od zł. 2 do zł. 3,50, mułowe od zł. 4,50 do zł. 5,50, kwasowęgłowe zł. 5. —, Gmachy kąpielowe nowe, pięknie zbudowane w roku 1921-ym.

Urzędnicy Państwowi i Komunalni, Wojskowi i Duchowni korzystają ze znacznych zniżek. Pokoje wykwinne w hotelu, w pensjonacie „Jasna”, w wili „Prus” można mieć już od zł. 1,30 z pościelą za dobę! Czystość i porządek wzorowy. Kuchnia w

hotelowej restauracji i w pensjonacie „Jasna”, prowadzona jest wzorowo, i na żądanie dietetycznej. Poza tem cały szereg wili daje możność urzędzenia się bardzo tanio; dość powiedzieć, że są pokoje po 85 groszy dziennie, a pokój z przedpokojem i kuchnią kosztuje od zł. 10. — tygodniowo!

Zarząd Zakładu wprowadził prócz tego t. zw. opłaty kuracji: nie ryczałtowe, które obejmują: 2 wizyty lekarskie, mieszkanie z pościelą, jedzenie 4 lub 3 razy dziennie, kąpiele w odpowiedniej klasie i w ilości przepisanej przez lekarza oraz takse kuracyjną. Jest to wielkie udogodnienie dla kuracjuszy. Ryczałty dla klasy I i II sprzedawane są tylko w sezonie pierwszym i ostatnim. Opłaty te są następujące:

	klasa	tyg.	Zł.	tyg.	Zł.
ryczałt	I	3	225	—	4 295
	II	3	192	—	4 231
	III	3	145	—	4 190
	III sez. gł.	174	—	4 227	

Trzeba więc przyznać, że w dziejszych kryzysowych czasach bardzo tanio i w kulturalnym otoczeniu można kurację odebrać w Solcu-Zdroju.

Dwa razy dziennie koncert symfonicznego zespołu pierwszorzędnym muzyków, dancin i reuinony, występy teatrów i koncerty w pięknej, obszernej sali, czytelnice gazet i książek, korty tenisowe. — wszystko to daje możność przy kuracji miłe wolny czas spędzić.

Pięćsetlecie parlamentu szwedzkiego Kraj chłopski

Uroczystości zaślubia księżniczki szwedzkiej Ingrid z księciem duńskim Fryderykiem odróciły uwagę szwedzkiej opinii publicznej od wieloletniej daty, posiadającej przełomowe znaczenie w historii Szwecji — pięćsetlecie parlamentu szwedzkiego, zwanego po raz pierwszy w 1435 roku.

W wieku zwiększającego się w całej Europie udział mas chłopskich doszedł w Szwecji do głosu parlament, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, w którym obok szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa zasiadali liczni przedstawiciele chłopstwa. Wiek XV i XVI jest okresem stałego wzrostu roli i znaczenia parlamentu szwedzkiego, w którym jednak stopniowo przewagę zdobywają przedstawiciele możnowładztwa i duchowieństwa na niekorzyść chłopów i mieszczaństwa. Masy ludowe odsunięte od bezpośredniego wpływu na losy kraju przyczyniają się bezpośrednio poparciem udzielonemu w końcu XVII wieku Karolowi XI do utrwalenia absolutyzmu, godzącego w pierwszy rządzie w przywileje możnowładztwa. W historii Szwecji rozpoczyna się okres wewnętrznych sporów i walk, w którym władza sku-

bia się raz w ręku króla, to znów w ręku „rady”, wyłonionej przez parlament i w której z natury rzeczy przewagę mieli możnowładcy.

W r. 1809 po abdykacji króla Gustawa IV kraj otrzymuje nową konstytucję według projektu wybitnego szwedzkiego męża stanu, Hansa Jaerta, która do dziś pozostała kamieniem węgielnym ustroju Szwecji.

Coraz więcej Pożarów w Polsce

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obserwuje w dalszym ciągu klęskę czerwonego kura w Polsce.

W ciągu roku 1935 zarejestrowano już na terenie b. Kongresówki i województw wschodnich, oraz w województwach południowych 4360 pożarów.

Pożary te zniszczyły 6.490 budynków wyrządzając straty szacowane w przybliżeniu na 4.700.000 złotych.

Należy podkreślić, iż dane te nie obejmują szkód ogniowych w ubezpieczeniu dobrowolnym.